



Nr. 47

Kurytyba, dnia 17 Czerwca 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postas listów poleconych (registrados) i pieniężnych

**GAZETA POLSKA**

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná - Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

**WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.**

CI

Stary małóg

Każde bezkrólewie, a było ich od śmierci Zygmunta Augusta (1572 r.) aż do Stanisława Poniatowskiego (1764 r.) jedenaście, to po prostu rok lub nawet dwa lata tak bożych i ohydnych frymarków, intryg, przekupstwa i najwrażniejszego postępowania żywiołowych interesów wojny, że historia żadnego ludu i żadnego czasu nic podobnego nam nie przedstawia.

Wyciągi z archiwów dotychczas przystępnych wykazują, że począwszy od pierwszego, po Zygmuncie Auguste, wszystkie bezkrólewia bez wyjątku były przedewszystkiem olbrzymim targiem, w którym nasi wielmoże po prostu sprzedawali polską koronę. Także wyciągi archiwalne (najobszerniej Mosbach w wyciągach z archiwum kamery wrocławskiej, tudzież inne n. p. francuskie i włoskie źródła) wykazują, że poufne korespondencje najwyższych dygnitarzy koronnych i litewskich z obcymi dworami i otrzymywanie jurgelów trwało od jednego bezkrólewia do drugiego.

Tak więc to, co w każdym narodzie

i państwie uważano za niewątpliwą zdradę stanu, w Polsce uchodziło bezkarnie, wypaczyło z czasem sumienie polityczne ludzi przodujących w narodzie i weszło niejako w tradycje rodzinne naszych rodów magnackich. Tylko państwa słabe co do zasobów pieniężnych jak n. p. ówczesne Prusy i Szwecja, albo powszechnie znienawidzone jak Turcja i Rosja nie miały swych jurgelników w Polsce.

Niestety, od czasów saskich stosunki tak się zmieniły, że wszystkie inne mocarstwa przestały płacić: zato Moskwa, ta dawniej znienawidzona i wzgardzona Moskwa, stała się jedynym mocarstwem, które już bez pozoru popierania kandydata do korony i w celach najwyraźniej wrogich Polsce, utrzymywała cały tłum stałych jurgelników. Wedle dzisiejszych pojęć, jeśli nie zwykła policja państwa, to opinia publiczna powinna by była napiętnować i ukarać tych sprzedawczyków. Ale Rosja znalazła dlatego tylu wielmożów co się dopraszała duktów u ambasadorów rosyjskich a opinia publiczna dlatego tak długo wahała się napiętnować widoczną zdradę popełnianą nawet wobec już upadającej ojczyzny, bo od śmierci ostatniego Jagiellona po pełniano tę zbrodnię publicznie i powszechnie. A prawie zgola nie było słychać głosu śmiałego, co by nazwał tę zbrodnię po imieniu i bez względu na wysokość rodu lub urzędu nazwał zdrajcami.

Straszne więc przekupstwo, płaszczynie się i upadanie wobec Rosji, które nie tylko nadzwyczajnie jej ułatwiało akcje, zwała ale stale zdążającą do podboju Polski, ale też wprost uniemożliwiało jakąkolwiek reformę i zmianę na lepsze, było spuścizną tej olbrzymiej zdrady narodowej, której już od kilku wieków dopuszczali się publicznie i bezkarnie ci, co wszelką władzę i wszelkie

prawa w swych rękach skupili i dla których nie było ani sądu ani kary.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**Polityczne znaczenie Warszawy.**

W każdym społeczeństwie wpływ kulturalny i polityczny stolicy jest pierwszorzędnej wagi. Stolica jako serce narodu nadaje ton poglądom, zapatrywaniom i dążeniom narodowym, nadaje zabarwienie kierunkowi politycznemu danego społeczeństwa. Podobnie rzecz się ma i u nas, w Polsce.

Od chwili wybuchu wojny i rozpoczęcia orężnej walki Legionów, oczy całego narodu zwrócone są ku Warszawie, oczekując od niej słusznie dyrektywy, hasła wskazującego nowe tory polityki narodowej. Z tej Warszawy, która pozyskała sobie w naszych dziejach poroźbiorowych chlubną tradycję wiecznej buntownicy przeciw stuletnim bezprawiom caratu, oczekiwał N. K. N. zachęty i otuchy w pracy nad wielkim dziełem wyswobodzenia Polski. Natchmiast po wypędzeniu Moskali z Królestwa wystosował do stolicy Polski wiceprezes N. K. N. gorący apel: »Przemów Warszawo! Oczekujmy Twego głosu, Twego kierownictwa! Lecz niestety... Warszawa milczała.

W ważnym, przełomowym momencie, gdy na szali europejskiej wojny ważyła się losy Polski, Warszawa nie wypowiedała swego zdania, nie stała na czele narodowego ruchu wyzwolenczego, nie dała inicjatywy do czynu. Prasa warszawska od chwili wyparcia Moskali z Polski zajmuje w wielkiej mierze stanowisko niejasne i niezdecydowane, zachowując w sprawach polityki narodowej przesadną i nieuzasadnioną rezerwę. Komitet

Obywatelski, zajęty robotą kulturalno-oświatową trzyma się również zdala od polityki, omijając zresztą wszelką okazję zaznaczenia swego politycznego »credo.« Również wybitne powagi narodowe i kościelne zachowują się wyczekując go ku upragnionemu celowi. Podobnie też wybitne osobistości świeckie ze sfer naukowych i literackich milczą usprawiedliwiając swą w tej mierze rezerwę komą niepewnością sytuacji wojennej. Zaliczyć tu należy w pierwszej linii Sienkiewicza, który pracując dla Ojczyzny na polu humanitarnym, nie zabrał jeszcze głosu w kwestyi polityki narodowej.

Przesadna powściągliwość Warszawy i usuwanie się jej od pracy na niwie narodowego ruchu jest dla sprawy polskiej objawem wysoce szkodliwym. Albowiem brak inicjatywy brak hasła wychodzących z serca Polski uniemożliwia jednolitość orientacji politycznej w narodzie, rozbiła naród na dwa wrogie obozy wzajemnie sił zwalczające, i do wprost przeciwnych zmierzające celów. Ciępi na tem ni-słuchanie polski ruch wyzwolńczy, oparty jedynie na Krakowie a chłodem obojętnością traktowany przez Warszawę. Następstwem tego stanu rzeczy jest ów smutny fakt, że jesteśmy jedynym w Europie narodem bez jednolitego zapatrywania, bez jasno skryształowanego ogólnonarodowego programu. Społeczeństwo nasze przedstawia smutny obraz rozbita, na modłę znanego przysłowia: »Jeden do Sasa, drugi do lasa.«

Politycy zagraniczni a przedewsz

**GROBY SYBIRSKIE**

czyli

**Tajemnice zamku carskiego.**

(204)

Każ go wypuścić z katorgi i pozwól mu wyjechać do Francji, albo gdziekolwiek za granicę.

Car ruchem ręki przerwał mówicemu

— Słuchaj Konstany — rzekł marszcząc czoło — nie wiesz dlaczego jestem zmuszony postępować z całą surowością ze swymi nieprzyjaciółmi, jesteś jeszcze młodym, nie więc dziwnie, że serce masz miękkie.

Myślisz, że generał Kundson nie może być dla nas niebezpiecznym dlatego że jest starym, lecz właśnie na tym punkcie grubo się mylisz.

Jeżeli stary zasłużony generał, jeżeli moi ulubieńcy będą dawali podobny przykład, to co będzie czynił uciemiężony i dręczony lud?

Jeżeli Kundson jest nihilistą, pociągnie ty się za sobą

I dlatego właśnie dałem przykład, pokazałem memu ludowi, że nie mam nikogo tak bliskiego kogobym nie potępił, uznawszy go winnym.

Nikt nie będzie cię ganił, że energicznie występujesz przeciw swym wrogom — odrzekł wielki książę — lecz nie masz pojęcia nawet, jak bywają wykonywane w twem państwie kary.

Chciałbym, żebyś mógł kiedy spojrzeć do wnętrza sybirskiej katorgi i zobaczyć męki skazańców wtedy zniósłbyś natychmiast wysłanie więźniów na Sybir

Lecz nie potrzebujesz iść tak daleko, nie potrzebujesz jechać na Sybir, jeżeli chcesz wiedzieć jak twoi studzy szatańską lubością męczą i gubią nieszczęśliwe ofiary.

Tu pod twoim bokiem znajduje się także piekło i naprawdę powinienś kiedyś się wybrać, aby się przekonać o prawdziwości moich słów.

— Wiem, że myślisz o petropawłowskiej twierdzy rzekł car, wzruszając ramionami — lecz musisz wiedzieć, że pogłoski o niej są ogromnie przesadne.

Opowiadają sobie o podziemnych więzieniach, do których dostaje się woda Nowy i topi więźniów, lecz wszystko to tylko bajki wymyślone na to, aby podburzyć lud i pobudzić do niebezpieczeństwa.

Wielki książę potrząsnął głową.

— Niestety nie są to bajki mój bracie — rzekł — jeżeli chcesz to za godzinę sam się o tem przekonasz.

— Dobrze — rzekł car — zrobię ci tę przyjemność i pojedę z tobą do petropawłowskiej twierdzy. Sam się przekonam, czy prawda jest, że urzędnicy nogami deptają ludzką krew, jak to mówią ludzie i czy rozkazy moje spełniają w swój własny sposób, sposób krwawy.

Zjemy obiad a potem pojedziemy.

Lecz wielki książę potrząsnął głową

— Przebac mi bracie moją otwartość — rzekł — lecz jest to ważna chwila dla całego państwa może, nie należy jej zatem odwiekać.

Wiesz przecież, że najlepsze zamiary często spotyka na niczem, dlatego, że zwlekano z ich wykonaniem.

Aleksander II. uśmiechnął się.

— Niech i tak będzie, co mam z tobą upartym robić

Zadzwoń na służbę żeby ci podano płaszcz i szablę, potem wciśnij na czoło czapkę i wyszli z gabinetu.

Zaledwie przeszli kilka kroków korytarzem gdy nagle usłyszeli huk, trzask, loskot i wrzawę nie do opisania.

Aleksander II. chwycił brata za rękę i chciał coś rzec, lecz w tem nastąpiło takie trzęsienie, że obaj upadli na ziemię.

— Zamach — zawołał car.

Z sali jadalnej rozległy się śmiertelne okrzyki.

— Żyjesz bracie? — zawołał Konstany, podniósłszy się pierwszy — jesteś może ranny.

Car Aleksander powstał również.

— Chwała Bogu — rzekł — nic mi się nie stało, lecz kto wie czy poprzedniej eksplozji nie nastąpi druga, słyszysz, musiało się coś strasznie stać, okropnie jęki słychać z ja dalnego pokoju.

Teraz podniósł się wrzawa w pałacu:

Ze wszystkich pokoi wybiegła przerażona służba, urzędnicy żołnierze, i wszyscy biegli jak obłąkani na schody.

Każdy myślał że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, że nastąpi jeszcze druga katastrofa.

Śmiertelne przerażenie malowało się na wszystkich twarzach a wszyscy mieli tylko jedno słowno ustach:

— Nihilici!

Nihilici szepnął także i Konstany i natychmiast sięgnął do kieszeni i wyjął błyszczący rewolwer

Zaprowadź cię do twej sypialni, bracie — rzekł do Aleksandra II. zapuścisz żelazne rolety, żeby nikt nie mógł się do ciebie dostać.

— Dobrze chodź ze mną.

Konstany wziął brata pod ramię i poprowadził go koło sali jadalnej, gdzie wszystko zamarło, jak się zdawało, gdyż najmniejszego głosu nie było tam słychać i panowała grobowa cisza.

— Sam zaidę już do swego pokoju — rzekł car do Aleksandra, ty zaś zjedź na dół i zawołaj dyżurujących oficerów aby mnie otoczyli.

— Masz słuszność — rzekł Konstany i pobiegł na dół do pokoju w którym siedzieli zawsze oficerowie.

Lecz zamiast pokoju znalazł tylko rumowisko, poramane belki i sprzęty.

— Boże wszechmocny — co się tu stało — zawołał Konstany, patrząc na dzieło zniszczenia.

— Rrtunku zawołał nagle staby głos.

— Kto woła rrtunku? — zapytał Konstany

— Jest tu może który z oficerów straży?

— Ja jestem porucznik Daniszew brzmiała odpowiedź — miejcie litość nademną, odsuńcie belkę która mnie przygniata.

Konstany poszedł po gruzach do miejsca skąd dobywał się głos i pochylił się chciał usunąć wielką belkę, nad którą leżał jakiś człowiek

Lecz siły jego nie wystarczały.

Na szczęście przebiegała właśnie obok służba.

— Do mnie — rozkazał Konstany — chodźcie mi pomóc podnieść belkę, pod którą leży jakiś człowiek.

Weszło kilku ludzi, którzy pomogli Konstany podnieść belkę i wyjęli z pod niej młodzieńca noszącego mundur cesarskiego adjutanta.

Miał wiele ran na sobie, jęczał boleśnie i prosił o wodę.

— Jak pan się nazywasz, poruczniku? — zapytał wielki książę.

— Jestem porucznik Daniszew.

— Pan miałeś dziś służbę?

— Ja i czterech innych oficerów

— A gdzie się podzieli inni?

— Zabili zagrzebani w gruzach.

— Okropność mogłobyś mi pan powiedzieć co spowodowało katastrofę?

— Nie wiem nic, — lecz wody na miłość Boską, pałę się wewnątrz — graliśmy w karty — wtem zachwiała się ziemia, a potem

— o moi biedni towarzysze.

Wielki książę rozkazał podnieść porucznika i zanieść go do innej sali niekniejonej

stkiem dyplomaci rządów obcych patrzają na Warszawę jako na wyrocznię narodowej myśli polskiej, jako na reprezentantkę narodowych postulatów i dążeń. Od niej oczekują obecnie zdeklarowania się w imieniu całego narodu w sprawach zasadniczych, trzających kierunku polityki polskiej; jej zachowanie się jest dla nich miarodajne w wytworzeniu sobie opinii o stanowisku całej Polski. Lecz zamiast wyrobienia politycznego, zamiast ogólnie narodowej orientacji znachodzą tam chaos i apatyę, rozbiście polityczne i dyzorganizację. Oby taki stan rzeczy nie odbił się ujemnie na rozwiązaniu sprawy polskiej. Żywsze i bardziej państwowe elementy zrozumieć powinny, że tylko solidarność narodowa wiedzie do sukcesu, że wówczas prawdopodobnym będzie osiągnięcie naszych wolnościowych postulatów, gdy Europa ujrzy nas zjednoczonych pod jednym hasłem i w jednym obozie politycznym.

W ostatnich czasach zaznaczył się i na gruncie warszawskim pewien, choć niewielki, zwrot ku lepszemu. Grono zdrowo myślących działaczy warszawskich utworzyło „Ligę Państwowości Polskiej”, która rozpoczęła swą misję polityczną oświadczeniem publicznym, że zasadniczego wroga polskiej idei państwowej upatruje w Rosyi i Legiony uznaje za najdobitniejszy wyraz woli narodu i poczytuje za swój obowiązek współdziałanie z niemi.

Oby ta pierwsza antyrosyjska instytucja polityczna w Warszawie przełamała dotychczasową obojętność i niechęć ku rozwijającej się akcji wyzwolenczej, ku pracy N. K. N. i Legionów. Może uda się zdrowym elementom stolicy Polski zniszczyć zakorzeniony głęboko kał moskalofilstwa, zmienić nastrój polityczny Warszawy i przywrócić jej dawną świetną tradycję kierowniczką na drodze do wolności. A będzie to najlepszym zadaniem, że mocarstw europejskie nad solidarną wolą społeczeństwa naszego nie przejdą do porządku dziennego.

## Wyrazy hołdu i wdzięczności dla Ojca św.

Polska Sodalicya Maryańska w Wiedniu wystosowała do księcia biskupa Sapiehy następujące pismo:

Excelencyo

Najprzewielebniejszy Książę Biskupie! Polska Sodalicya Maryańska w Wiedniu ośmiela się zwrócić do Waszej Książęco - Biskupiej Mości z gorącą prośbą, abyś raczył u stóp Jego Świątobliwości, miłościwie dziś Chrystusowym Kościołem rządzącego [Papieża Benedykta XV. stać się rzecznikiem uczuć,

któremi serca jej wydziału i członków, a z nimi bez wątpienia serca wszystkich Sodalistów i Dzieci Maryi w Polsce biją dziś dla Najwyższej Głowy katolickiego Kościoła.

W długich cierpieniach, wśród przesładowań i ucisków, z ust i serc wielkich Piusów i Leonów płynęło zawsze ku Polsce słowo pociechy i otuchy, zawsze w jej stronę ojowska dłoń z wyżyj Piotrowej opoki z błogosławieństwem i modlitwą się zwracała. Dziś, gdy całą Polskę dotknęła nowa, straszliwa, niezastłona klęska, gdy wojna europejska wyludniła nasze wieś i miasta w pustynie i zgłusza zmieniała ojczyznę zagony, a dzieci jednej Matki w morderczych zapasach stawała przeciw sobie, w bezbrzeżnym bólu znów wśród huków dział dosłyszeliśmy głos Chrystusowego Namiestnika, wśród burzy i ciemności dojrzelismy miłościwie ku nam wyciągniętą Jego błogosławiającą rękę.

Zastępca Boga Wszchemocnego na ziemi otworzył serce Swoje dla nas biednych, nieszczęśliwych, do tego serca przygarnął Polaków, sam ubogi najuboższym z pomocą pospieszył, wygnancom z własnej ziemi, bezdomnym tułaczom, rozbitkom niepewnym przyszłości. Ojciec św. zaiste Ojcem się okazał!

Pełni najgorętszej wdzięczności, oczy nasze zamglone łzami niewysłowionego bólu kierujemy ku miastu wiecznemu, myśli i serca zwracamy ku świetlanej postaci Jezusowego Zastępcy, a dziękując, nowe u stóp Jego złożyć pragniemy wyrazy niezachwianego przywiązania i dołączamy je do przysięgi Ojców naszych:

Wierni Kościołowi, wierni św. Piotrowi, trwać będziemy niezłomni u Krzyża i nieść Go, ufni w sprawiedliwość Wszchemocnego Boga. Pokoleniom przyszlym mówić będziemy o wielkiem sercu Papieża, który nas ukochał, bronił i krzepił i synów naszych chować będziemy w serdecznym dla Niego oddaniu.

Racz Wasza Książęco-Biskupia Mość złożyć te słowa nasze w serdecznej dani i hołdzie najgłębszym u stóp Ojca Świątego.

Za wydział wiedeńskiej Sodalicyi Maryańskiej:

Dr. Bolesław Kownacki  
Dr. Kazimierz Zaczek  
Stanisław Koźmian  
Ks. Dr. August Hlond.

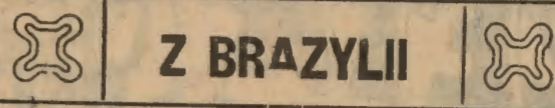
## Zywność ze Szwecyi dla Polski.

Wychodzący w Stockholmie dziennik „Dagens Nyheter” donosi, że w stolicy Szwecyi bawili w maju b. r. delegaci warszawskiego Komitetu żywnościowego; towarzyszył im słaski poseł Korfanow. Na skutek ich starań zgodził się rząd

szwedzki na wywóz do Królestwa Polskiego 30 000 ton pszenicy.

Przeciw temu eksportowi szwedzkiej żywności do Polski występuje zażycie Anglia z różnemi zastrzeżeniami.

Pijcie piwo „Atlantica”



## Konferencya w sprawie finansowej.

Jak donoszą dzienniki z Rio, prezydent Dr. Wenzeslau Braz wyraził życzenie odbycia z senatorem Ruy Barbosą konferencyę o finansowym położeniu kraju, jesczcie przed wyjazdem jego do Argentyny na uroczystość stuletniej rocznicy niezawisłości Brazylii.

## Fabryka papieru.

W Sorokabą ma zostać założoną wielka fabryka papieru, w której znajdzie zatrudnienie 1300 robotników. Przedsiębiorstwo to spoczywa w ręku amerykańskich kapitalistów.

Alfredo Chaves - Capoeiras  
Rio Gr. do Sul.

Na głodnych, na wdowy i sieroty w Polsce zebrano na wesela u p. Jana Wiśniewskiego 10:000.

Szanowną Redakcyę Gazety Polskiej prosimy żeby raczyła odesłać te pieniądze do Komitetu Ratunkowego pod zarządem Henryka Sienkiewicza.

Józef Matejcz

Antoni Petrykowski.

Żądajcie PIWA „ATLANTICA”

## Z Parany.

Catanduas 1. czerwca 1916.

Szanowna Redakcyo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie na łamach „Gazety Polskiej” listy ofiar na głodnych w Polsce zebranych na kolonii naszej przez Antoniego Żuklińskiego. Lu. Cz. 1\$, Antoni Żukliński 2\$, Jan Lorkiewicz 1\$, Maciej Urbański 1\$, Antoni Kosiba 400rs. Wojciech Tokarski 1\$, Piotr Siąsiadek 1\$, Jan Przebityka 1\$500, Stanisław Tszakoś 1\$, Jan Drewniak 1\$, Wojciech Czeluśniak 500rs. Andrzej Czeluśniak 1\$, Andrzej Knapik 500, Helena Drewniak 500rs. Franciszek Czeluśniak 400rs. Jan Karas 400rs. Jan Peca 500rs. Roman Knapik 500rs. Wojciech Cionek 1\$, Jan Tokarski 600rs. Jan Cionek 1\$, Jan Stanisławski 1\$, Jan Cius 1\$, Jakób Leśniawski 2\$, Wincenty Dyląg 1\$. Tomasz Krzyżanowski 1\$, Wincenty Lezner

400rs. Jan Knapik 400rs. Piotr Boček 200rs. Wincenty Łukaszewski 400rs. Piotr Leśniawski 500rs. Vitorino de Lima 200rs. Adão de Reis 200rs. Terencio no de Lima 200rs. João Pintas 200rs. Madeus Fereira do Santo 200rs. Piotr Kudła-wiec 2\$, Jakób Tokarski 500rs. Jakób Równieński 1\$, Paweł Wójcik 500rs. Antoni Jargas 500rs. Jan Kuś 1\$, Jan Deda 1\$. J. N. 600rs.

Razem 33\$800.

Pieniądze w kwocie 33\$000 wręczono zostały dnia 3 maja ks. Proboszczowi kolonii Thomas Coelho.

Ludwik Czajka

Vallihos 23 go Maia 1916 r.

Szanowna Redakcyo!

Zasylam 6\$000 milreisów na głodnych w Polsce; kwotę tę proszę wysłać gdzie należy.

Z uszanowaniem

Józef Szymanek.

Poco Fria — municipium Rio Negro  
Szanowna Redakcyo!

Dnia 5 czerwca b. r. o godzinie wieczorem straszna burza gradowa przeszła ponad naszą kolonią. Grad padł wprawdzie tylko przez 5 minut ale wielkości kurzych jaj i dość gęsty. Nie robił dużej szkody. Herwa i wszystkie drzewa zostały prawie bez liści.

Przez sąsiednie kolonie Lageado Carpinas de Maia przeciągnęła szarawa i padała w kierunku Rio Vermelho. Szkody jednak żadnej nie wyrządziła.

Wojciech T.

Pijcie piwo „Atlantica”

## Z Kurtyby.

### W przededniu wyborów.

Dnia 21 b. m. odbędą się wybory do kamery na następujących kandydatów stronnictwa rządowego.

### Na kamerystów

Cel João Antonio Xavier  
Prof. Francisco de Paula Guimarães  
Constante de Souza Pinto  
Wallace de Mello e Silva  
Jayme Ballão  
Nicolau Mader  
Antonio de Almeida Torres  
Percy Withers  
Joaquim Augusto de Andrade  
Wenceslau Glaser  
Francisco Thimoteo de Simas.  
João Faucz.

przez wybuch, gdzie należy go złożyć na łóżko i postać po lekarza.

Potem zaś wybiegł szybko wiedział bowiem że ma jeszcze inne obowiązki do spełnienia.

Nie wątpił że wybuch spowodowali nihilisci.

Jeżeli zaś tak było w istocie, to mordercy muszą być jesczcie w domu, nie mogli tak prędko uciec.

Konstanty ścisnął silniej rewolwer i pobiegł do wyjścia.

Tuż znalazł mnóstwo ludzi, — chcących się wydobyć z pałacu

Lecz żółnierze stojący na warcie, nastawili naprzeciw nich nabite karabiny i wzbraniałi wyjścia.

Strach zaś opanował tak dalece nawet cesarską służbę że wszyscy koniecznie chcieli się wydostać z pałacu, w którym nie czuli się pewnymi życia a Konstanty słyszał, jak obok niego wołało wiele głosów.

— Rucić straż o ziemię i przemocą utworzyć sobie wyjście.

— Cofnąć się wstecz — zawołał Konstanty — łokciami torując sobie drogę przez tłum. Za chwilę stanął już na dole schodów i odwrócił się a podniósłszy do góry rewolwer zawołał:

— Wstecz, nikt nie śmie wyjść z pałacu bez mego pozwolenia. Pierwszy, który odważy się działać wbrew mojemu rozkazowi, zginie.

Gdy tłum spostrzegł, że sam wielki książę Konstanty wzywa go do zostania, nie śmiał okazać się nieposłusznym

Mrucząc cofnęli się w tył.

Konstanty zaś zawołał rozkazującym głosem do żołnierzy.

— Dzielni chłopcy, zostańcie na swych stanowiskach aż do czasu, gdy was zmienią i nie puszczajcie nikogo, dopóki nie dostaniecie pozwolenia.

Teraz pobiegł car do swego brata.

Drzwi jego pokoju zakrywała żelazna żaluzja, której nie przebijala nawet kula karabinowa.

Konstanty dał znak, żaluzja się podniosła i wielki książę wszedł do środka.

Aleksander II poszedł do niego z rewolwerem w ręku, a podając go bratu, rzekł rozpaczliwym głosem

— Konstanty, zlituj się nademną, uwolnij mnie za pomocą kuli, od tego nędznego życia.

Na miłość Boską, bracie co mówisz — zawołał Konstanty uspokój się, nie masz powodu jesczcie rozpaczć

— Nie mam powodu rozpaczć? — zawołał gożko Aleksander.

Gdyż jest na świecie drugi taki człowiek, na krórego życie dybanoby tak jak na moje?

Powietrze, którem oddycham może być zatrute, a najdroższy przyjaciel, którego ścisnął, może być zdręją.

Nie Konstanty, takie życie nie jest życiem, nie jest szczęściem, lecz najstraszniejszą karą, jaka może spotkać człowieka.

Robiłem wszystko, co mogłem, co tylko człowiek może zrobić, aby odwrócić od siebie i swego kraju nieszczęście, widzę jednak, że nieprzyjaciele moi są silniejsi odemnie, będę musiał ustąpić z miejsca.

Gdybyś rzeczywiście tak chciał uczynić, rzekł Konstanty — nie wart byłoby tego stanowiska jakie zajmujesz. Powiadam ci bracie że ten tron jest wart tego, aby nie raz leżąc dziesięć razy narazić dla niego swe życie aby go zatrzymać. Albo żyje się na purpurze, albo się na niej umiera. Dlatego których z mądrych ludzi wynalazł purpurę jako szarą królewską, aby nie było znać na niej krwi, a następcą zamordowanego władcy, nie odstraszał się nią.

Ty, Aleksandrze, jesteś dość silnym, aby móżdż zgnieć swych nieprzyjaciół, powolaj tylko swych wiernych powiedz im, że chcesz

odbyć kampanię przeciwko swym wrogom, którzy czyhają na twoje życie, a przekonasz się, że znajdzie się jesczcie miliony wiernych tobie serc, którzy będą wiernie stać przy tobie, którzy życie oddadzą za ciebie.

Lecz car kiwał tylko boleśnie i niedowierzająco głową.

— I ja tak niegdyś myślałem — odrzekł — zupełnie tak samo spodziewałem się i mówiłem jak ty, lecz teraz widzę, że ludźmiem się tylko. Nihilisci to nie pojedyncze jednostki już, nie staba partya, na którą można z przelotnym uśmiechem spojrzeć. Nie można też z nimi działać jak kupą waryatów, którym można złożyć natychmiast kaftany — nie, cały naród jest przesiąknięty nihilizmem, od najniższych do najwyższych warstw i jestem tego pewny, że nie umrę śmie cię natu ralną, lecz prędzej czy później zginę z rąk mych nieprzyjaciół.

Chociaż cudem dziś wymknąłem się im, to przecież godzina moja wybiję i to co dziś się im nie udało, może się udać jutro, pojutrze i za rok.

— Właśnie dlatego, że jak sam powiadasz cudem tylko ocalałeś, nie powinienes tego mówić

Bo oczywista rzecz, że był to cud, bo gdybyś się był nie zdecydował pójść ze mną do potropawłowskiej twierdzy, byłbyś poszedł do sali jadalnej i byłbyś zginął, tak jak poginęli wszyscy twoi studzy urzędnicy którzy tam na ciebie czekali.

— Tak masz słuszność. był to cud, lecz oć z tego, kiedy nie mogę być pewnym, że to co mnie ominęło dzisiaj nie spotka mnie jutro. Dlatego zrobiłbyś największą mi przysługę, przesywając mi serce kuli.

Aleksander II padł na krzesło zupełnie złamany i zakrył rękami oczy, w których świeciły łzy.

Konstanty przystąpił do brata i objawczy go za szyję rzekł:

— Bracie, błagam cię nie oddawaj się rozpacz, nie byłbyś chyba Romanowem, gdybyś chciał sam się zrzec panowania.

Aleksander II poruszył się niecierpliwie.

— Co mi tam panowanie, co mi władza, gdy nie jestem ani chwili pewnym swego życia.

Powiedz sam, czy nie byłbym o wiele szczęśliwszym, żyjąc jako człowiek prywatny w Paryżu albo w Londynie. Z Rosyi mógłbym wziąć za sobą podostatkiem skarbów i spędzić wspaniały żywót wśród uciech i przyjemności.

Bo ręczę ci, że danoby mi pokój, gdybym rzekł się tronu, nihilisci nie prześladowaliby mnie, bo tego tylko chcą gdybym więc uczynił zadość ich życzeniu...

Tu przerwał Aleksander, zawstydził się bowiem swej słabości i podszedłszy do brata objął go i przycisnął do piersi.

— Nie pogardzaj mną, Konstanty, zapominaj słowa które niebacznie w chwili słabości wymówiłem.

Ja, Romanow, car Aleksander II miałbym się dobrowolnie zrzec panowania, miałbym się ugiąć przed tymi nihilistami — o nie, jesczcie mam w sobie nieco ducha mego pradziada Potra Wielkiego, który ród nasz doprowadził do stawy i czci, jesczcie czuję, że jestem Romanowem.

Podejmę walkę z tym chwastem, tłumiącym szlachetne rośliny mego państwa — rzekł potem spokojnie już — lecz nie trwał długo, sztyłem, jak oni walczy zwyciężę ich, lecz dziełami miłości i pokaju.

Cobyś na to powiedział, bracie, cobyś świat na to powiedział, gdybym w odpowiedzi na ten niecy zámach, zniósł w Rosyi karę cięlesną?

Okrzyk radości wyrwał się z ust Konstantego.

(C. d. n.)

**Na sędziów obwodowych:**

Gregorio Affonso Garcez  
José Rodrigues Vieira  
Domingos Duarte Vellozo  
José Paladino.

Z powyższej listy widzimy, że kandydatem na kamarystę jest także rodak nasz i wybitny działacz polski, p. Jan Faucez.

Z pełnem uznaniem zaznaczamy, że tym razem rząd uszanował szluszne żądanie kurytybskiej polonii i przyznał przedstawicielowi polskiemu miejsce w kamerze. Obowiązkiem zaś polskich obywateli z Kurytyby jest nie zapomnieć o dniu 21 czerwca.

Będzie to chwila próby naszej dojrzałości politycznej i solidarności narodowej. W dniu tym niechaj spieszą wszyscy wyborcy polscy jak jeden mąż do urny, by oddać głos na listę rządową, na kandydata naszego p. Jana Fauceza. Jesteśmy przekonani, że nasi polscy wyborcy, rozumiejąc należycie znaczenie tej chwili zechcą wykorzystać dogodny moment celem pozyskania w zarządzie miasta odpowiedniego dla siebie głosu. W chwili gdy na szali europejskiej wojny waga się losy Polski, gdy naród nasz walczy z bronią w ręku o niezawisłość, czyż my wychodzący na tutejszej obczyźnie nie mamy dopiąć owego znaczenia politycznego od tak dawna nam się należącego? Chyba że nie poprzestaniemy na reprezentacji naszej w kamerze kurytybskiej, lecz walczyć solidarnie i świadomie będziemy o mandat do kongresu!

Przeciw temu pięknemu sukcesowi jakim jest wprowadzenie kandydata polskiego do kamery powstają rozmaite pokątne głosy zazdrości.

Grono wyrzulków społeczeństwa polskiego skomponowało na szpaltach »Diario da Tarde« artykuł pełen ordynarnych paszkwilów, obliczony na zohydzenie polskości w oczach tutejszej publiczności brazylijskiej. Na tego rodzaju nikczemne napaści obywatelstwo nasze odpowiedzieć powinno z pełną godnością i pogardą dla tych, którzy kalają dobrą sławę polską przed obcymi.

**Morderstwo czy samobójstwo?**

W niedzielę dnia 11 b. m. znaleźli dwaj żołnierze na Bigorilho, w lesie należącym do Schimmelpfeniga trupa dziewczyny w przebraniu męskim. Zawiadomiono o tem policję, która zarządziła przewiezienie rozkładających się już zwłok do trupiarni. Śledztwo policyjne ustaliło, że były to zwłoki 18 letniej Polki, Genowefy Żebrowskiej, zamieszkałej od 1 1/2 roku wraz z rodzicami w Kurytybie przy ul. Commendador Araujo 78.

Rodzina zmarłej pochodzi z pod Warszawy, skąd przed kilkunastu laty przybyła do Parany i mieszkała na S. Matheuszu, Itayapols, w Ponta Grossie i wreszcie w Kurytybie. Rodzice zmarłej jako ludzie bez wiary, nie dbali o wychowanie dziecka i pozwalali córce na rażący wybrzyk przeciw moralności, na stałe przebieganie się w szaty męskie celem zarobkowania.

W niedzielę dnia 4 b. m. rano opuściła Genowefa dom rodziców i po legnawszy się nie powróciła już nigdy. W śledztwie policyjnym podali rodzice o celu wydalenia się córki zeznania sprzeczne. Mianowicie ojciec zeznał, że Genowefa miała zamiar udać się na kolonię S. Ignacio w celu objęcia tamże roboty, zaś matka utrzymuje, że córka wyszła tylko na spacer.

Śledztwo policyjne, które jest w toku, być może że wyświełi dziwną zadkowość tej całej sprawy i ustali, czy miało tu miejsce samobójstwo czy też morderstwo.

Znany w mieście naszym antyreligijny, brukowy organ »Diario da Tarde« zamieścił przy tej okazji na swych szpaltach artykuł potwornej treści, identyfikujący trupą zmarłej z Emilią Stehalską, która, nawiasem powiadziawszy, od dwóch lat przebywa w Europie. Szalony ów paszkwil niechaj posłuży publiczności naszej do wyrobienia sobie należytej oceny o tym haniebnym dzienniku, który stale wyszydza religię i moralność. Oby nikt z katolików nie prenumerował takiego wydawnictwa, szerzą-

cego zgniliznę moralną i bezwyznanowość.

Może też »Polak w Brazylii« będący stekiem wszystkich brudów i paszkwilów, oraz klasycznym wzorem, jak nisko upaść może organ kierowany przez zdeprawowane i zwyrodniałe jednostki — powtórzy bezzwzględnie i dosłownie paszkwile swego pobratymca — »Diario da Tarde«.

**Nowa emisja rządowa.**

Rząd stanowy wyda niebawem nowe polisy w wysokości 1330 kontów a mianowicie 830 po 500\$, 3050 po 200\$ i 3050 po 100\$.

Raz w miesiącu odbywać się będzie losowanie 7 polis po 500\$, 16 po 200\$ i 16 po 100\$.

**Z wojny światowej.****Fantazyje angielskie po klęsce na morzu.**

Choć od chwili stoczenia bitwy morskiej w cieśninie Skager Rak upływa już dwa tygodnie, przecież Anglia przeboleć jeszcze nie może tej klęski i coraz nowsze wersje rozpowszechnia o rzekomych stratach niemieckich. Admiralicja niemiecka oświadczyła dwukrotnie, że prócz 3 małych i 1 większego pancernika (13200 ton) żądanych innych strat Niemcy nie ponieśli i że kłamliwymi są pogłoski angielskie o zniszczeniu pancerników: »Westfalen«, »Lützow« i »Rostock«.

Do seryi bezpodstawnych i śmiesznych kłamstw angielskich należy też telegram londyński o zatonięciu w tej bitwie okrętu »Koeln«, który, jak wiadomo, od dawna nie istnieje.

Zbierający skrzętnie wszystkie głupstwa i nieprawdopodobieństwa londyńskoparyskie, czynownicy »Polak w Brazylii« notuje w każdym numerze zmyślone doniesienia sprzymierzonych o stratach niemieckich. Na szpaltach 46 nr. tegoż pisma zatonał wielki pancernik »Der Flingen« — jakiego dotychczas flota niemiecka nie posiadała.

Zapewne owa wielka, »niezwyciężona« eskadra angielska, wstawiona niegdyś dzielnym atakowaniem Dardaneli i chwalebna stamtąd ucieczką a obecnie wspinała klęską na wodach duńskich — popisze się wkrótce nowym czynem wojennym, conajmniej bombardowaniem Hamburga, Bremy i Kielu! Przecież te porty niemieckie leżą tak blisko wód angielskich!

**Ciesz się matiuszko-Rosyo.**

Według londyńskich telegramów tryumfom rosyjskim nad Styrem, Strypą i na Bukowinie niema granic. Codziennie po 100 lub 200 tysięcy biednych Austriaków wędruje pokornie bez najmniejszego oporu w rosyjską niewolę. Od początku ofensywy conajmniej — zdaniem Londynu i Paryża — 500 lub 600000 jeńców austriackich zabrali zwycięscy Rosyanie. Front austriacki, według tych doniesień, poszedł w rozsypkę, znikła wszelka karność, a całe pułki w rozpacz poddają się zwycięzcom. Na ratunek sytuacji sprowadza do Galicji »Polak w Brazylii« Hindenburga, który ma nieco nastraszyć tryumfujące zastępy rycerzy cara Miłkołaja.

Rzecz dziwna, że mimo tych improvizowanych tryumfów Rosyanie jakoś nie mogą przedostać się przez Styry i Strypę i walczą zawsze na jednym i temsamem miejscu. Co gorsza, według neutralnych telegramów europejskich, zachwał gen. Bothmer ośmielił się wypędzać Moskali z Buczacza, biorąc 2400 jeńców, zaś z lewego brzegu Styru wyparto wojownicze zastępy rosyjskie na brzeg prawy przy czym 1500 żołnierzy nieprzyjacielskich zabrali Austriacy.

Być może że ta wielka i świetna ofensywa moskiewska, zamiast marszu na Lwów, Kraków, Budapeszt i Wiedeń ma się już ku końcowi, podobnie jak niedawna okcyja zaczepna w Kurlandyi przeciw żelaznej linii gen. Hindenburga.

**TELEGRAMY**

z dnia 14 — 15 czerwca

**Nowe ministerium we Włoszech.**

Z powodu wyrażonego przez parlament rzymski votum nieufności, ministerium Salandry podało się do dymisji. Król dymisję przyjął i upoważnił Borretiego do utworzenia nowego gabinetu, w którym tekę spraw zagranicznych obejmie Bissolati.

**Głos francuskiego patryoty.**

Znany publicysta francuski Vertourieux napisał w ubiegłym roku w Paryżu a wydał obecnie w Szwajcaryi książkę, w której wypowiada bez najmniejszych ogródek gorzką prawdę pod adresem Londynu i Paryża. Twierdzi z całą stanowczością, że w interesie narodu francuskiego leży jaknajprędzej zawarcie pokoju. Nie Niemcy — zdaniem jego — lecz tylko Anglicy są winowajcami europejskiej wojny. Egoizm angielski zapoczątkowany polityką króla Edwarda VII spowodował tę morderczą walkę narodów. Drugim zbrodniarzem wobec Europy i winowajcą wojny jest Delcassé obok Poincarego, który ludzi się nadzieją ujęcia w swe ręce; z okazji burzy wojennej, dyktatury nad republiką francuską.

Francya padła ofiarą angielskiej polityki zaborczej, angielskich ambicji wszechwładzy na morzach i lądach. W interesie Anglii i na swą własną szkodę rujnuje się i krew bezcelowo przelewa naród francuski. Autor proponuje, że stanowiska francuskiego patryoty, zawarcie jaknajprędzej pokoju z Niemcami, wbrew woli Anglii W przeciwnym bowiem razie Francya osłabi się i wyczerpie do tego stopnia, że na długie lata popadnie w polityczną zależność od Londynu.

**Z bitwy na wodach duńskich.**

Rybacki duńscy i norwescy, którzy ze swych łodzi obserwowali przebieg walki w cieśninie Skager Rak, obliczają siły obu stron na 100—150 okrętów, z tego niemieckich okrętów miało być 50, zaś angielskich 70 do 80.

**Na rosyjskim tronie.**

Z austro-węgierskiej głównej kwatery donoszą:

Nad Styrem pod miejscowością Kolki, pod Nowo-Aleksiejewem na północnym zachodzie od Tarnopola i nad Dniestrem odparły austriackie i niemieckie armie ataki rosyjskie z wielkimi stratami atakujących. W bitwach tych został ciężko ranny wybitny strateg rosyjski gen. Mikulin.

**Obrońca fortu Vaux jeńcem niemieckim.**

Jak donoszą z Paryża, armia niemieckiego następcy tronu wzięła do niewoli generała Raynal, komendanta i obrońcę fortu Vaux. Został on przewieziony do Moguncyi nad Renem.

**Między Thiaumont i Tavnnes.**

Po zdobyciu fortu Vaux i pozycyi przy Thiaumont posuwają się Niemcy w kierunku południowym i atakują silnie forty Souville, Tavnnes i Fleury.

**OSTATNIE TELEGRAMY.**

z dnia 16 lipca.

**Z austriacko-rosyjskiej wojny wojennej.**

Z austro-węgierskiej głównej kwatery donoszą:

Armia austriacka pokonała Rosyan na Bukowinie pod Bojanem, położonym na wschodzie od Czerniowiec.

Równocześnie odparto siły moskiewskie pod Burkanowem, gdzie uniemożliwiono nieprzyjacielowi przekroczenie rzeki Strypy. Wzięto wówczas 2000 jeńców rosyjskich.

**Pod Thiaumont.**

Na wschodzie i południu od fortu Thiaumont zajęli Niemcy dnia 15 b. m. pozycje francuskie, zabierając do niewoli 793 żołnierzy.

**TOW. ŁACZNOŚĆ I ZGODA W KURYTYBIE.**

W sobotę dnia 24 czerwca to jest w dzień św. Jana odbędzie się w sali Kółka Młodzieży zabawa taneczna na którą zaprasza się wszystkich Rodaków.  
Zarząd.

Z powodu zwinięcia interesu

**WARSTAT STOLARSKI**

wraz z motorem o sile 6 koni ruchomą, piłą i piłą okrągłą, dłułem żelaznym, świdrem, kołami i pasami, w dobrym stanie do sprzedania za cenę 2200\$000. Bliższa wiadomość ul. Barrão Antoniana 68.

**POSZUKUJE**

braci moich Stanisława Kumosińskiego i Władysława Búdneho. Pierwszy z nich wyjechał 14 lat temu z Guapore, drugi zaś przed 16 laty opuścił Marianna Pimentel w Rio Gr. do Sul.

Ktoby coś o nich wiedział, zechce mi donieść pod adresem:

Błażej Kumosiński  
Erechim

Rio Grande do Sul.

Dr Józef Czaki lekarz chorób wewnętrznych, kobiecych i dziecięcych przeniósł się na czas zimowy do Parany naguy.

**Dr. Azambuja**

lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych, Ordynuje w godzinach 9—11, w aptece »Tiradentes« p. Walerego Wiśniewskiego. Telefon nr. 218.

**MASAZYSTKA**

Marya Witkowska

posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

— rozmaite masaże ręczne —

leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów.

Rua Commendador Araujo N. 24.  
Kurytyba.

**„VENCEDORA”**

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier »balas«), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o taskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

Potrzeba chłopców do nauki krawieckiej.

Bliższa wiadomość u p. J. FAUCZA, rua America nr. 12.

**WARSTAT STOLARSKI**

meblowy i budowlany

Jan Uandowski

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.

**Baczność!** Widokówki z podobiżną brygadiera Piłsudskiego oraz wielu innych Legionistów są u nas do nabycia w cenie 200 reisów za sztukę. Cały duchód z rozsprzedaży przeznaczony na cele Legionów

# Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64

prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

## Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

### REPREZENTACYA

Wyłącznie wielu firm europejskich  
Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

## Chops München

Od soboty dnia 27 maja

z browaru „Atlantica“

we wszystkich restauracyach i kawiarniach jest do nabycia.

## „Floricultura Edelweiss“

ulica 15 de Novembro Nr. 25.

posiada na sprzedaż po cenach umiarkowanych

**nasiona warzywne i kwiaty.**

Dla p. p. kupców, właścicieli wend i przekupniów, znaczny rabat.



Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Dr. Med. JANINA NOWICKA  
(lekarzka)  
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:  
choroby kobiece i dziecięce.  
Akuszeryi.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Dr. GABRYEL NOWICKI  
(lekarz)  
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby wewnętrzne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua EBANO PERERA N. 12

## SANATORIUM

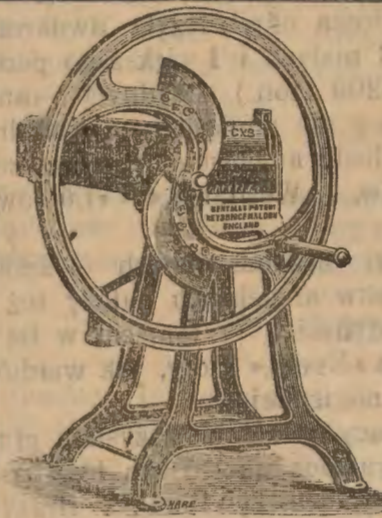
„Araucaria“

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biuro w Kurytybie: Praga Tiradentes nr. 11, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-ej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.



## CASA METAL - CURITYBA

Hauer Junior & Weiser

44 - Rua 15 de Novembro - 44

Gospodarcze sprzęty — żelazo — porcelana — szkło  
farby i narzędzia.

Dobra obsługa i tanie ceny!



## APTEKA

„Tiradentes“

Plac Tiradentes 25. (w nowym domu obok Carrãoa)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni się stać odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.